

JÓZEF KOCIĘCKI

Dnia 11 września 1947 r. w Warszawie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47) przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Józef Kocięcki
Wiek	46 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowości i przynależności państwowa	polska
Zawód	nauczyciel
Miejsce zamieszkania	Warszawa, [...]

Do Oświęcimia deportowany zostałem w 22 listopada 1940 r. Przebywałem tam do 10 marca 1943 r. jako polski więzień polityczny nr 6560. Pracowałem na różnych komandach. Przebywałem najpierw w obozie macierzystym, a w marcu 1942 r. przeniesiony zostałem do obozu w Brzezince. Z czasu mego pobytu w obozie macierzystym przypominam sobie SS-Unterscharführera Müllera. Już podczas pobytu w obozie znałem jego nazwisko. Obecnie bez żadnych trudności rozpoznałem go pośród fotografii wystawionych na widok publiczny. Jest to ten, którego fotografię wystawiono z napisem Kurt Müller. Pełnił on w obozie macierzystym funkcję *Blockführera* oraz jakąś służbę wewnętrzną, bowiem kręcił się po obozie. Bardzo często stał na bramie i w czasie powrotów komand z pracy do obozu bił więźniów pałką, kopał ich do utraty przytomności, a czterokrotnie byłem naocznym

świadkiem, jak zabił w ten sposób ludzi. Robił to bez żadnego zrozumiałego dla nas powodu, tak że często zastanawialiśmy się nad tym, dlaczego on w ten sposób postępuje.

W jesieni 1941 r. (wrzesień) osadzono w obozie macierzystym ponad 10 tys. sowieckich jeńców wojennych. Zarówno pod względem pożywienia, mieszkania, jak i odzienia traktowano ich jeszcze gorzej aniżeli nas. Mimo to pędzono ich do pracy. Trzykrotnie byłem naocznym świadkiem, jak ludzie ci, wracając z pracy, rzucili się na wóz z kartoflami, obok którego przechodzili. Müller, widząc to, rzucił się na nich z pałką, a gdy to nie pomagało, począł strzelać z rewolweru. Widziałem, jak w czasie takiego jednego zajścia po strzałach Müllera siedmiu jeńców padło. Innym razem padło ich czterech. W trzecim wypadku padło również kilku, nie zdołałem ich policzyć. Obok wozu tworzyła się chmara ludzi, którzy walczyli o surowego kartofla.

Byłem wreszcie świadkiem naocznym, jak w czasie apelu na komendę *Mützen* ab jeden z kolegów za późno zdjął czapkę. Müller rzucił się na niego, zbił go i skopał. Pobity przewrócił się na ziemię, nie dawał znaku życia i przez kolegów odniesiony został na blok.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.